

Tomasz Jordan

Kilka uwag o niebycie, przeczeniu i kłamstwie
Na marginesie książki Jacka J. Jadackiego
Metafizyka i semiotyka. Studia prototeoretyczne
(Warszawa 1996, WFiS UW)

1. W odcinku 1.9 rozdziału „O tym, czego nie ma” Autor *Metafizyki i semiotyki* odrzuca rozumowanie Gorgiasza wskutek — jak pisze — „rzecz jasna [...] nieprawdziwości przesłanek (b) i (d)” (s. 49):

„(b) Jeżeli n i e b y t (tj. to, co nie istnieje) istnieje, to niebyt nie istnieje. [...]

(d) Jeżeli n i e b y t (tj. to, co nie istnieje) istnieje, to byt (tj. to, co istnieje) nie istnieje”,

jeśli „niebyt” = „to, co nie istnieje”, a „istnienie” = „bycie”.

Czyż obie te przesłanki nie są implikacjami o fałszywym (analitycznie) poprzedniku? Jeśli są, to **wypada** je uznać (w każdym razie na gruncie logiki klasycznej) za prawdziwe!

2. Koncepcja przeczenia przednazwowego jako przekreślenia, a nie różnicowania — o której Autor wspomina w odcinku 1.8 tego samego rozdziału (s. 48) — wydaje się ciekawa z powodu: 1° zdarzającej się sztuczności tego drugiego ujęcia i 2° braku (według mego rozeznania) dla odpowiedniego zjawiska właściwego środka wyrazu w analizie logicznej. Negację zdaniową podobnie traktuje chyba Alfred Gawroński w swej koncepcji prawdy jako pojęcia metatekstowego.

3. Odcinek 13.6 rozdziału „O odpowiedzialności za słowo” zawiera cytat z baśni Andersena „Nowe szaty cesarza” i formalizację opisu jednej z „cudownych własności” materiału, z których były «szyte» tytułowe szaty (s. 255):

(*) m jest niewidzialny dla każdego, kto nie nadaje się do swego urzędu albo też jest całkiem głupi.

Standardowo kwantyfikator generalny w (*) interpretuje się (inaczej niż u Autora):

(f^*) $(x) [(\sim x \in F \vee x \in G) \rightarrow \sim xWm]$,

gdzie: F — to fachowiec, G — głupi, W — widzi, a m — materiał. (Analogicznie jest dla: „ k jest niepodzielne przez każde x , które jest rozwiązaniem równania: $(x - 2)(x - 5) = 0$ ”, gdzie mamy: $(x) [(x - 2)(x - 5) = 0 \rightarrow \sim x | k]$. Byłoby błędem wnosić stąd, że z niepodzielności k przez x wynika alternatywa: „ $x = 2$ albo $x = 5$ ”, bo dla naturalnego k takich x -ów jest więcej.)

Widzenie m stało się **wystarczającym warunkiem** bycia człowiekiem «na poziomie»; mówi ktoś, iż widzi, bowiem stąd wynika *ex definitione* jego fachowość i niegłupota (por. kontrapozycję: $(x) [xWm \rightarrow (x \in F \wedge x \in G)]$). Uznanie zyskuje się tanio (kłamstwem). Bycie F i G' — to **warunek konieczny** widzenia m .

Implikacja odwrotna (Autora) pozwala sfalsyfikować co najmniej jedno (F, G'):

(f'^*) $(x) [\sim xWm \rightarrow (\sim x \in F \vee x \in G)]$

w wypadku niewidzenia m . Tu widzenie jest **koniecznym warunkiem** bycia «na poziomie». Inny fragment (nie cytowany przez Autora) sugeruje uznawanie (f'^*). Według mnie, samym (*) nie można obronić (f'^*), które daje dopiero zdanie (#) na końcu baśni: „Nikt nie chciał po sobie pokazać, że nic nie widzi, bo wtedy okazałoby się, że nie nadaje się do swego urzędu albo że jest głupi”.

Powiedziałbym, że Andersen opisuje m równoważnościowo: przez (*) i (#) razem. (O m mówią jeszcze: „takie cienkie, że się nic na ciele nie czuje”, co również można wykorzystać w reklamie bełkotu; np.: waga i treść słów tak dobrane, że żadna myśl ich nie zmierzy — lub tp.)

4. Proponuję inne (prostsze?) wyjaśnienie roli „niewiniątka” w zdemaskowaniu oszustwa. Ojciec zwraca uwagę na słowa dziecka: ono nie mówi, że **nie widzi** szat, lecz bezpośrednio oznajmia, jak jest — wyrażając «nagą» prawdę, że nie ma szat. Ignorując definicję „cudownego” m , dziecko ją przekreśla (*de facto* unieważnia i neguje!), falsyfikując podstawę jej sensowności: istnienie m .

5. Niewinność, niezdolna do kłamstwa, jest gwarancją prawdy (i wiarygodności). Ludzie wszak wiedzą (choćby podświadomie), że zmysły mylą (złudzenia!); gotowi są więc lekceważyć ich świadectwo (tu: że nic nie widzą). Nie mogą jednak odeprzeć świadectwa słów czystej prawdy: ona uwalnia ich z fatalnych pęt fałszu.